

Czy Grüss Gott obraża muzułmanów

Mieszkańcy Badenii-Wirtembergii wpadli w panikę, gdy przeczytali, że tradycyjny zwrot zostanie zakazany.

Zakaz używania Grüss Gott (Szczęść Boże) jest nie do pomyślenia – uspokaja Regina Ammicht Quinn, przedstawicielka rządu Badenii-Wirtembergii. W ostatnich dniach otrzymała lawinę pełnych oburzenia e-maili z powodu rzekomych planów wprowadzenia w szkołach zakazu posługiwania się tradycyjnym pozdrowieniem, które rani ponoć uczucia muzułmanów.



Takie informacje rozpowszechniano w sieci. Skąd się wzięły, nie wiadomo. Lawinę miał uruchomić list nauczycielki, która donosiła o przypadkach informowania dzieci, by zastąpiły Grüss Gott zwykłym Guten Morgen.

– To fałszywka – zapewnia pani Ammicht Quinn. Podobny list pojawił się już kilka miesięcy temu na szwajcarskich forach internetowych, jednak nie wywołał żadnych reakcji. Inaczej było w Badenii-Wirtembergii, gdzie – tak jak na całym południu Niemiec – zwrot Grüss Gott jest powszechnie używany. Tak jak w Austrii i Szwajcarii. W dosłownym znaczeniu oznacza „pozdrów Boga” i ma korzenie jednoznacznie związane z religią katolicką. Pojawił się w XIX wieku i z czasem zastąpił inne formy powitania. Trudno spotkać Bawarczyka czy mieszkańca Badenii-Wirtembergii, który nie używałby go w codziennych kontaktach. Zdaniem tygodnika „Focus Money Magazin” można go z powodzeniem używać także w relacjach biznesowych, a adresat takiego pozdrowienia z innego kręgu kulturowego nie powinien czuć się zażenowany. Bywa jednak przedmiotem sarkastycznych

komentarzy, zwłaszcza w północnych Niemczech, w większości protestanckich. Stąd też liczne dowcipy na ten temat. Jak choćby ten. Do windy w Monachium wsiada przybysz z północy. Słyszając Grüss Gott, odpowiada: tak wysoko się nie wybieram.

Więcej na: rp.pl

Skandal w armii izraelskiej

Sąd wojskowy ukarał zdegradowaniem dwóch izraelskich podoficerów za to, że użyli jako wykrywacza ładunków wybuchowych 9-letniego palestyńskiego chłopca



Obaj służą w brygadzie piechoty Guiwati. Zostali zwolnieni warunkowo z aresztu i zdegradowani do stopnia sierżanta.

Sąd ustalił, że zdegradowani podoficerowie posłużyli się małym Palestyńczykiem do sprawdzenia zawartości kilku pakunków, które uznali za prawdopodobne uzbrojone ładunki wybuchowe.

Sąd wojskowy orzekł, że narazili na niebezpieczeństwo życie dziecka podczas operacji „Płynny Ołów”, to jest izraelskiej ofensywy w Strefie Gazy na początku 2009 roku.

Najwyższy wymiar kary dla wojskowych w tego rodzaju przypadkach wynosi trzy lata więzienia.

Wyroki skazujące zapadły dotąd jeszcze w stosunku do dwóch innych żołnierzy tej samej brygady piechoty, którzy ukradli

karty kredytowe.

Ogółem po zakończeniu 18 stycznia 2009 roku operacji „Płynny Ołów” wszczęto ponad 30 dochodzeń w stosunku do żołnierzy izraelskich. Połowę dochodzeń umorzono. Jeśli chodzi o pozostałe, nie zapadły jeszcze decyzje, czy prokuratura wojskowa wystąpi z aktami oskarżenia.

W 22-dniowej operacji w Strefie Gazy zabito 1400 Palestyńczyków, a 5 000 zostało rannych.

Źródło: rp.pl

Świńska paranoja

Producent zabawek wycofał figurkę świnki z zestawu zabawkowej farmy, aby uniknąć potencjalnej obrazy uczuć religijnych muzułmanów.



"W imię tolerancji dla uczuć muzułmanów..."

Matka, która kupiła dla swojej córeczki zabawkę HappyLand Goosefeather Farm produkcji Early Learning Centre (ELC) skontaktowała się ze sklepem, gdy odkryła, że w zestawie brakuje świnki – podaje gazeta „The Sun”. Kosztujący 25 funtów zestaw zawierał figurki krowy, owcy, kurczaka, konia i psa, jednak świnki nie było, mimo że był chlewik i przycisk generujący odgłos chrumkania. Szefowie ELC postanowili później przywrócić świnkę, zapraszając rodziców do zamówienia zabawki na firmowej stronie internetowej.

Matka (znana jedynie z imienia Caroline), opisała swoje

doświadczenia na forum „Netmums”, poświęconym wychowywaniu dzieci. Napisała: „Przeszukałam dokładnie pudełko i odkryłam, że nie ma w nim świnki. Nie było również wzmianki o niej na stronie internetowej. W związku z tym napisałam do ELC, a odpowiedź, którą dostałam sprawiła, że o mało się nie zagotowałam – ‘Poprzednio świnka była częścią zestawu Goosefeather Farm, jednak pod wpływem opinii klientów oraz z powodów religijnych, nie jest ona już częścią zestawu’”.

„Ta polityczna poprawność graniczy z paranoją. Na jakiej podstawie ją usunęli?” – dodaje Caroline – „To tak samo jakby usunąć z zestawu czarną owcę, czy coś w tym stylu. To jest po prostu niesmaczne, wgryza się niczym robak do każdej sfery naszego życia, a my na to pozwalamy. Jeżeli ktoś ma problem z zabawką która mu się nie podoba, niech jej nie kupuje!”.

Inna z matek odpowiedziała: „Czy na opakowaniu jest informacja ,Świnka sprzedawana oddzielnie (sic)?’ Pewnie trzymają na zapleczu całą stertę, w papierowych torbach”. Kolejna matka o imieniu Safiyyah napisała: „Jestem muzułmanką i nie mam z tym problemu. To tylko zwierzę. Co jeszcze wymyślą sprzedawcy w tym sklepie? Usuną kreskówkę o śwince Peppa? Przestaną sprzedawać książki ze świnkami? To jest wielokulturowy kraj. To co obraża nas, muzułmanów, może nie obrażać innych i vice versa”.

W późniejszym oświadczeniu ELC postanowiło wprowadzić figurkę ponownie do sprzedaży. Rzeczniczka firmy napisała: „ELC jest globalną marką, co oznacza że musimy być w pełni świadomi oczekiwań klientów i różnic kulturowych. Decyzja aby usunąć świnkę z naszego zestawu Goosefeather Farm została podjęta pod wpływem opinii klientów w pewnych rejonach świata. Zdajemy sobie sprawę, że świny są po prostu zwyczajnym zwierzętami hodowanymi, szczególnie dla brytyjskich klientów. Biorąc pod uwagę ogół opinii, podjęliśmy decyzję o ponownej sprzedaży pełnego zestawu oraz o zaprzestaniu jego sprzedaży na tych rynkach, gdzie może powodować to problemy. Wszyscy klienci, którzy w przeciągu ostatnich miesięcy kupili zestaw

Goosefeather Farm będą mogli zamówić świnkę na naszej stronie internetowej bez dodatkowych opłat”.(pj)

Tłumaczenie: Churchill

Źródło: www.independent.co.uk

Wypowiedzi matek, również muzułmańskich, na forum [Netmums](#)

Sympatycy islamu lekko osłabieni

W ciągu ostatnich kilku miesięcy wraz z innymi osobami monitorującymi wpływ islamizmu w Wielkiej Brytanii zacząłem wierzyć, że nastąpił punkt zwrotny. W zeszłym tygodniu Bob Lambert, jeden z najważniejszych informatorów o sytuacji islamu w Królestwie, zdaje się, potwierdził mój pogląd.



Gdy Lambert był szefem Metropolitan Police's Muslim Contact Unit (komórki ds. kontaktów z muzułmanami w policji metropolitalnej) wyznawał on pogląd podzielany przez część innych pracowników służb bezpieczeństwa: możemy namaścić „dobrych islamistów” i używać ich jako falochronu przed „złymi islamistami”.

Przykładem takiego podejścia jest meczet North London Central Mosque, znany także jako Finsbury Park Mosque. Meczet, będący wcześniej siedzibą Abu Hamzy (przywódca irackiej al-Kaidy 2006-10 – red.) i centrum rekrutacji terrorystów, został zamknięty po nalocie policji w 2003 roku. W trakcie jego

ponownego otwarcia, w wyniku układu wynegocjowanego przez Lamberta, został on w zasadzie podarowany grupie muzułmańskiej – Muslim Association of Britain. Nowe przywództwo jest z pewnością bardziej umiarkowane niż Abu Hamza, ale mają oni bliskie powiązania z inną rozpoznaną organizacją terrorystyczną – Hamasem.

W ubiegłym tygodniu, w artykule na stronie internetowej Al-Jazeera, Lambert bronił decyzji niektórych z jego islamskich sojuszników, takich jak na przykład meczetu East London Mosque, który chce być gospodarzem spotkań z terrorystycznym kaznodzieją Anwarem al-Awlakim. Przy pierwszym czytaniu ledwie zaakceptowałem kawałek napisany w pseudoakademickiej formule, w której nazywa się „neokonserwatystą” każdego, kto nie zgadza się z twoimi poglądami, w której celowo błędnie przedstawia się to, co zostało tak naprawdę powiedziane i określa się jako „spekulatywne” wszystkie fakty, które nam się nie podobają. Ale potem zauważyłem, ukryte niemal na samym końcu tekstu, bardzo ważne spostrzeżenie Lamberta, mówiące o tym, że „waga think tanków i opinii mediów zdaje się zniechęciła rząd do przyjęcia i promowania modelu meczetu typu Finsbury Park”. Hurra!

Zarząd Finsbury Park ma w swych szeregach Mohammeda Sawalha, określanego przez BBC Panorama jako byłą ważną osobistość w Hamasie. Mówi się, że Sawalha „ze swojego stołka w Londynie był głównodowodzącym znacznej części strategii politycznej i militarnej Hamasu”. Rzecznik meczetu zaś, Azzam Tamimi, usprawiedliwiał samobójcze ataki bombowe przeciwko cywilom (ale tylko cywilom izraelskim, bo jakby inaczej). Polityka Lamberta była bardziej umiarkowaną wersją niszczycielskiego błędu sekurokratów* sprzed 11 września, tak zwanego „porozumienia dla bezpieczeństwa”, kiedy to otwarcie pozwolono Abu Hamzie i innym sympatykom Al-Kaidy na wykorzystywanie Londynu jako bazy. Rządzący zrobili to w swej wzruszającej wierze, że może to jakoś zaowocować na naszą korzyść w sprawie Osamy Bin Ladena. W Finsbury Park, Lambert uznał mniejszość

radykałów za autentyczny głos większości. Dobrze, że wie, że został zdemaskowany. (ms)

Andrew Gillian

Tłum. BL

źródło: blogs.telegraph.co.uk

* Sekurokracja (od słów " security" i „ bureaucracy") to rządy sekurokratów. Według Encarty, sekurokrata „to ktoś politycznie wpływowy, wywodzący się z kręgów wojskowych, policyjnych lub wywiadowczych, posiadający zdolność do wpływania na politykę rządu, często zza kulis”.

Skazany za bicie żony. „To był taniec narodowy”

W Nowej Zelandii turecki imigrant, mieszkający w regionie Taranki, został skazany za pobicie żony. Jak podaje serwis lenta.ru, skazany twierdzi, że po prostu wykonywał turecki taniec narodowy.

✘ Do incydentu doszło w sierpniu tego roku. Przechodzący obok baru z kebabami mężczyzna wezwał policję, informując, że biją tam kobietę.

Policja zatrzymała właściciela baru, Allaetina Cana, którego następnie oskarżono o przemoc domową. Kobieta, którą bił, kopał i dusił była jego żona.

Oskarżony tłumaczył jednak, że wykonywał tylko z żoną tradycyjny turecki taniec kolbasti. Jego podstawowym elementem, wyjaśniał, jest właśnie uderzanie partnera w tańcu.

Właściciel baru zeznał, że po udanym dniu w pracy postanowił zatańczyć, aby wyrazić swoją radość.

Więcej na: onet.pl

Odsiecz wiedeńska nie miała dla islamu?

Zarząd telewizji publicznej RAI po miesiącach kłótni przegłosował wydatkowanie 4,1 mln euro na produkcję dwóch wersji filmu: telewizyjnej i kinowej. Pierwsza będzie nosić tytuł „Marco d’Aviano”. Chodzi o włoskiego kapucyna, któremu papież Innocenty XI powierzył delikatną misję stworzenia międzynarodowej koalicji w obliczu tureckiego zagrożenia. Druga – „11 września”, bo bitwę pod Wiedniem stoczono 11 – 12 września 1683 r.



Członkowie desygnowani do zarządu RAI przez lewicę głosowali przeciw. Jeden z nich, Rizzo Nervo tłumaczy, że nadawca publiczny nie powinien uczestniczyć w finansowaniu filmu o zdecydowanie antyislamskiej wymowie, przypominającego zmasakrowanie muzułmanów przez chrześcijan pod Wiedniem. Nervo uznał poza tym tytuł „11 września” za prowokacyjny wobec wyznawców islamu i niepotrzebnie sugerujący związek między odsieczą wiedeńską a zamachami sprzed dziewięciu lat. Poza tym zdaniem Nervo nakłady na film się nie zwrócą.

Reżyser Renzo Martinelli podejrzewa, że lewicowi członkowie

zarządu i ich mocodawcy nie zapoznali się ze scenariuszem, bo film ma pokazać próbę podbicia Europy przez imperium otomańskie z dwóch punktów widzenia: Marca d'Aviano i Kary Mustafy, dowódcy wojsk tureckich pod Wiedniem, z których każdy miał swoje racje. Jeśli zaś chodzi o tytuł, reżyser stwierdził, że choć Marco d'Aviano powinien być tak sławny jak Joanna d'Arc, to jednak o kapucynie mało kto na świecie słyszał, a o 11 września każdy, więc ma nadzieję, że dzięki temu ściągnie do kin o wiele większą liczbę widzów i lepiej odda sprawiedliwość roli zakonnika w obronie Europy przed Turkami. I wskazał, że o związku odsieczy wiedeńskiej z zamachami z 11 września wiele pisał uznawany za największy autorytet orientalistyki brytyjski profesor Bernard Lewis.

„Szczególne emocje wzbudził tytuł kinowej wersji filmu – „11 września””

We włoskiej branży filmowej, jak cała kultura zdominowanej przez ludzi o lewicowych poglądach, ideologia i poprawność polityczna odgrywają ogromną rolę. Bardzo trudno się przebić filmom i dziełom traktującym o zbrodniach włoskich komunistów w latach 1943 – 1947. Wiele było problemów z dystrybucją filmu „Katyń” Andrzeja Wajdy. Środowisko potrafi sekować filmowców korzystających z usług produkcyjnych i dystrybucyjnych spółki Medusa tylko dlatego, że należy do rodziny Berlusconich. Na uniwersytetach i w szkołach panuje ulukrowana wersja historii najnowszej, z komunistami jako ojcami włoskiej demokracji w roli głównej. Po raz pierwszy jednak ludzie włoskiej lewicy usiłowali z powodów ideologicznych wstrzymać produkcję filmu dotyczącego wydarzeń sprzed ponad trzech wieków.

Więcej na: www.rp.pl

Obama za budową meczetu koło Strefy Zero

Prezydent USA Barack Obama poparł w piątek prawo muzułmanów do budowy meczetu w pobliżu miejsca ataku z 11 września 2001 r. w Nowym Jorku. Potępiając plany palenia Koranu przez ekstremistów protestanckich, powiedział, że USA nie prowadzą wojny z islamem.



Było to wyraźniejsze niż poprzednio poparcie dla meczetu ze strony prezydenta, który na początku sierpnia składał na ten temat sprzeczne oświadczenia.

Na piątkowej konferencji prasowej w Białym Domu prezydent uzasadnił swe poparcie dla meczetu zasadami wolności religii, a także potrzebą harmonijnej współpracy z muzułmanami w walce z terroryzmem islamskim.

– W Ameryce wszyscy są równi i mają równe prawa, w tym prawo do swobodnego praktykowania religii. Oznacza to, że jeśli można w jakimś miejscu budować kościół, synagogę albo świątynię hinduistyczną, to można również budować w tym miejscu meczet – powiedział.

Zaznaczył, że „pojmuje niezwykłą drażliwość” religijnych aspektów ataku z 11 września, i wyraził „zrozumienie dla uczuć rodzin ofiar” tego zamachu, z których większość protestuje przeciw planom wzniesienia meczetu.

Podkreślił jednak, że USA „nie prowadzą wojny z islamem, tylko z organizacjami terrorystycznymi, które wypaczyły islam i

używają sztandaru islamu w swych niszczyielskich akcjach”.

– Jeżeli mamy odnieść sukces w zmniejszeniu groźby terroryzmu, potrzebujemy do tego wszelkich możliwych sojuszników – oświadczył. Dodał, że „przytłaczająca większość muzułmanów na świecie to ludzie miłujący pokój, którzy odrzucają ideologie przemocy”. Ameryka prowadzi walkę nie z nimi, a z Al-Kaidą – podkreślił.

Pochwalił tu nawet byłego prezydenta George’a W. Busha za jego podobnie stanowcze deklaracje.

„Jedną z rzeczy, które podziwiam u prezydenta Busha, było jego jasne oświadczenie, że nie prowadzi wojny z islamem” – powiedział.

W sobotę odbędą się w Nowym Jorku i Waszyngtonie uroczyste obchody 9. rocznicy zamachów. Zwolennicy i przeciwnicy budowy meczetu koło Strefy Zero zapowiedzieli tego dnia manifestacje.

Obama potępił także pomysł spalenia w rocznicę ataków Koranu, co zapowiadał ewangelikalny pastor z Florydy, Terry Jones.

Zapytany czy nie nadano nadmiernego rozgłosu tej inicjatywie, skoro Jones reprezentuje marginesowy, skrajny nurt w amerykańskim chrześcijaństwie, prezydent odpowiedział, że rząd musiał zabrać w tej sprawie głos w interesie bezpieczeństwa swoich wojsk.

– Mieliśmy obowiązek chronić bezpieczeństwa żołnierzy, zagrożonego akcją tego osobnika – powiedział Obama odnosząc te słowa do pastora Jonesa.

Dowódca wojsk w Afganistanie, generał David Petraeus, oświadczył, że spalenie Koranu może wywołać gniew wśród muzułmanów i nowe ataki na siły amerykańskie.

Więcej na: www.onet.pl

Niemiecki naród na drodze do samolikwidacji

Niemiecki naród się kurczy, a społeczeństwo przechodzi jakościowe i kulturowe zmiany w związku z imigracją z krajów muzułmańskich – ocenił członek zarządu Bundesbanku, socjaldemokrata Thilo Sarrazin, prezentując w poniedziałek w Berlinie swą najnowszą książkę.

❌ Książka pt. „Deutschland schafft sich ab” (Niemcy likwidują się same), zawierająca tezy krytyczne wobec integracji imigrantów, od tygodnia budzi kontrowersje i oburzenie. SPD zamierza wykluczyć Sarrazina z partii, a kanclerz Angela Merkel ostrzegła władze banku centralnego (Bundesbanku), że wypowiedzi Sarrazina szkodzą wizerunkowi tej instytucji.

Sarrazin bronił w poniedziałek swojej analizy sytuacji społeczno-gospodarczej w Niemczech. Jak zaznaczył, jest ona poparta empirycznie i logiczna.

Ocenił on, że każde pokolenie Niemców jest mniejsze niż poprzednie. – Po ponad 1000-letniej historii niemiecki naród jest – czysto ilościowo – na drodze do samolikwidacji – ocenił.

Jak dodał, społeczeństwo przechodzi też poważne jakościowe i kulturowe przemiany. – Imigracja koncentrowała się w minionych dziesięcioleciach w coraz większym stopniu na niewykształconych warstwach z krajów ukształtowanych przez islam – powiedział.

Według Sarrazina problemów z integracją nie mają przybysze ze wschodniej Europy czy państw azjatyckich, lecz przede wszystkim 4-6 milionów imigrantów z państw muzułmańskich.

„Nawet w drugim i trzecim pokoleniu ci imigranci są w mniejszym stopniu zintegrowani, jeśli chodzi o edukację czy rynek pracy” – powiedział. Dodał, że można mówić o „równoległym społeczeństwie”.

– Przyczyną tych problemów nie jest pochodzenie etniczne, ale pochodzenie z islamskiego kręgu kulturowego – uznał Sarrazin. – Kultura ta ukształtowała ich (imigrantów) w sposób, który nie da się pogodzić ze stylem życia i kulturowymi wartościami świeckiego społeczeństwa”. Dodał, że stwarza to dodatkowe socjalne i gospodarcze problemy dla państw europejskich, a koszty socjalne powodowane przez takich imigrantów są większe niż ich wkład w gospodarkę.

Zdaniem Sarrazina Niemcy już dawno temu powinny prowadzić politykę imigracyjną na wzór USA, Kanady czy Nowej Zelandii, „czyli wysokie wymagania dotyczące kwalifikacji i brak transferów socjalnych”. – Wówczas 90 proc. obecnie żyjących w Niemczech muzułmańskich imigrantów w ogóle nie przybyłoby do Niemiec – powiedział.

Więcej na: onet.pl

Dworzec Centralny stał na bombie z kebaba

W czasie przebudowy Dworca Centralnego wykonawca natknął się na poziomie „-2” na dziką hurtownię mięsa do kebabów – dowiedziało się „ŻW”.



To było miejsce, gdzie składowano i porcjowano mięso niewiadomego pochodzenia do kebabów chyba dla całej Warszawy. Ta odrażająca hurtownia została zlikwidowana – mówi członek zarządu PKP Jacek Prześluga. Poziom „-2” to tzw. pomieszczenie techniczne pod

torami o długości ponad 500 metrów. Oficjalnie zarządca dworca wynajął tę przestrzeń m.in. konserwatorowi wind. Tak naprawdę to jednak pokryte brudem i pleśnią miejsce, do którego nikt nie schodzi. Żeby stworzyć hurtownię, turecki właściciel przegonił stąd bezdomnych.

Mięso było składowane w fatalnych warunkach sanitarnych. Po odkryciu magazynu wyszła na jaw przyczyna notorycznego zatykania się dworcowej kanalizacji. To z powodu oddzielanego od mięsa tłuszczu, którego pozbywano się właśnie tą drogą.

To tylko jedna z ciekawostek, które ujawniono podczas wczorajszej konferencji prasowej PKP na Dw. Centralnym. (...)

Więcej na: zw.com.pl

Izrael: incydent w ambasadzie

Najprawdopodobniej niezrównoważony psychicznie Palestyńczyk wtargnął do ambasady Turcji w Tel Awiwie i wziął zakładników. Wcześniej przed ambasadą słychać było strzały – podały izraelska policja i MSZ.

Według tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych napastnik, uzbrojony w nóż i pistolet, został schwytany

przez strażników. Rzecznik izraelskiego MSZ Jigal Palmor mówił wcześniej, że napastnikiem jest Palestyńczyk z Ramalli Nadim Injaz, który już cztery lata temu domagał się azylu w ambasadzie Wielkiej Brytanii w Tel Awiwie.

Media podają sprzeczne doniesienia na temat incydentu. Pojawiły się informacje, że napastnik został ranny, a nawet – że zastrzelony. Nie wiadomo też, ilu zakładników wziął mężczyzna. Według BBC, która powołuje się na izraelskie MSZ, w rękach porywacza jest w dalszym ciągu co najmniej jedna osoba.

Z kolei jedna ze stacji telewizyjnych podała, że Palestyńczyk skontaktował się z redakcją i utrzymywał, że ma dwójkę zakładników. Zagroził też wysadzeniem ambasady w powietrze, jeśli nie otrzyma zgody na wyjazd z kraju. Mężczyzna oświadczył, że domaga się azylu i ochrony przed „mordercami syjonistami”, a także, że palestyńscy przywódcy, w tym Mahmud Abbas, „powinni umrzeć”.

Więcej na: [onet.pl](https://www.onet.pl)